

ELŻBIETA WOLICKA-WOLSZLEGER

ur. 1937; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Spotkania", Janusz Bazydło, ojciec Ludwik Wiśniewski, "Miesiące", Bożena Wronikowska

Środowisko „Spotkań”

Miałam tam kilku znajomych, między innymi Janusza Bazydłę, historyka, który był jednym z głównych redaktorów „Spotkań”, i tam wydrukowałam dwa czy trzy kawałki, już nie pamiętam, pod pseudonimem, też nie pamiętam jakim. Takie wspomnienia ze stanu wojennego i z naszej akcji samopomocowej, którą podjęliśmy z kolegą, też już nieżyjącym, Edwardem Zwolskim. Roznoszenie paczek, poznałam wtedy Lublin od podszewki, od różnych slamsów, dzielnic robotniczych. O ile pamiętam, opisałam tam w pierwszym fragmencie naszą wyprawę do Świdnika tuż po pacyfikacji [WSK] i swoje wrażenia, jak to wyglądało. Ci biedni żołnierze zmarznięci, ogłupieni.

Środowisko „Spotkań” to było już coś, co jako tako okrzepło. Przede wszystkim kontaktowałam się przez Bazydłę z tym środowiskiem, wiem, że tam także Aleksander Hall się przez to środowisko przewinał, no, oczywiście ksiądz Ludwik Wiśniewski, słynna i niezwykle barwna postać. To mój pierwszy dominikanin w moim życiu, jak powiadam, potem się na dłużej z dominikanami zbratałam. A znałam go jeszcze z Gdańska jako świeżo upieczonego dominikanina i opozycjonistę, który miał chyba w genach jakiś taki zryw patriotyczno-narodowo-obywatelski. Był postacią niezwykle barwną, uczestniczył w spotkaniach „Spotkań”. Miał niezwykle charyzmat, inaczej tego nie można nazwać, skupiania wokół siebie ludzi, co było zjawiskiem przedziwnym, bo sam był osobowością nieznośną, miał strasznie trudny charakter, wiecznie się z kimś kłócił i obrażał, po czym następowały spektakularne pojednania i tak dalej. No i robota szła dalej, właściwie pod jego skrzydłami powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Bardzo się go trzymali i był takim urodzonym wychowawcą. I też nie wiem, jak to robił, bo jako wychowawca też był nie do wytrzymania.

„Spotkania” to było właściwie środowisko i środowisko w pewnym sensie modelowe także dla „Miesiący”. Myślę, że „Miesiące” to był trochę inny, chociażby z tej racji, że trochę inni ludzie uczestniczyli w tej inicjatywie, ale trochę na podobną modłę organizowany taki ośrodek, taka kuźnia myśli i czynu, powiedziałałabym. Ten ośrodek

„Spotkań” wypączkował także z wcześniejszych takich działań opozycyjno-konspiracyjnych. Mianowicie ze spotkań ze środowiskiem „Więzi”. Po prostu do pewnego salonu, który prowadziła Bożenka Wronikowska, profesor KUL dzisiaj, przyjeżdżali ludzie z Warszawy, między innymi niejaki Tadeusz Mazowiecki, Frankiewicz, no, z tej starej generacji klubowej, klubowo-więziowej ludzie i ludzie z różnych środowisk, uniwersyteckich na ogół, ale można powiedzieć ogólnouczeniowych, uczestniczyli w takich dyskusjach na różne zadane tematy. Dyskusjach przede wszystkim mających podbudowywać intelektualnie świadomość obywatelską, najkrócej bym to tak nazwała. Na różne tematy były te dyskusje i to były takie spotkania na pół towarzyskie, można by powiedzieć. W tych spotkaniach uczestniczyła też młodzież późniejsza, późniejszy narybek właśnie ROPCiO. Piłka tam bywał, trochę moich studentów z filozofii, jeszcze wówczas na filozofii byłam. No i taka zbieranina młodszych i starszych ludzi. I z tego potem powstało to środowisko „Spotkań”, bardzo mocno związane z ROPCiO. Uczestniczyłam w tych spotkaniach, orientowałam się, co tam się działo, miałam na głowie wtedy habilitację, więc musiałam pogodzić jedno z drugim, sporo zajęć dydaktycznych, to był rzeczywiście bohaterski okres pod względem wydajności i energii, które się ładowało w rozmaite dziedziny. No i tak to było z tymi „Spotkaniami”.

Data i miejsce nagrania	2005-06-27, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"